

## FELIKSA DUNIA

ur. 1920; Kazimierz Dolny

Miejsce i czas wydarzeń	Kazimierz Dolny, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Kazimierz Dolny, dwudziestolecie międzywojenne, życie codzienne, Żydzi, stosunki polsko-żydowskie, handel, handel żydowski, sklepy żydowskie,, praca u Żydów, dzieciństwo

### Handel żydowski w przedwojennym Kazimierzu Dolnym

Dużo było sklepów, żydowskich przeważnie, nie było naszych sklepów katolickich, tylko żydowskie były sklepy. Jedna spółdzielnia tylko była, przed wojną opowiadam. W wieczór w piątek to już Żyd miał taką pałkę i stukał, żeby zamykać sklepy – 3 razy, wszędzie chodził i stukał. No i musieli zamykać, już nie można było kupić. W sobotę było zamknięte wszędzie, a w niedzielę to już mogło być otwarte i można było kupować. Chodziło się i tak do mieszkania do nich, niekoniecznie do sklepu. Ale umieli handlować. Co krok to były sodówki, czymkolwiek [handlowali], w piekarni wzięła trochę chleba, bułek i sprzedawała, i zarobiła. Przeważnie to się kupowało u Żydów. Można było i zborgować, oni kredytowali.

Oni nie mogli w sobotę handlować, to ja z siostrą [sprzedawałam], nas najęli, lody sprzedawałyśmy za nich w sobotę. Zarabiałymy, im nie wolno [było]. Syfony były takie, przywozili nam na łódkach, i lodyśmy miały, i wodę sodową, za nich. A też w sklepiku takim, to też w sobotę, najęła mnie [jedna] na Nadrzecznej i ja sprzedawałam, bo ona chciała zarabiać, żeby był ciąg. Ona leżała pod bufetem, a ja sprzedawałam u niej lody w sobotę, ja ją zastępowałam. A ona pilnowała, położyła się, pilnowała, podpowiadała mi tam coś. Ona była szefowa główna, a ja byłam najęta, to mi tam mówiła, czy tak, czy owak, świeżo upieczona byłam, a ona handlowała, Bukbinder. No to ona sobie tak leżała, pilnowała, tam podpowiadała mi to, tamto, bo ja świeżo upieczona byłam, na szabes aby pomagałam tam, zarobić poszłam trochę. No, zarobiłam, dała mi tam parę złotych. Tak było.

Handlowali normalnie, wszystko mieli. Kupowali od wieśniaków i sprzedawali. Wieśniacy przywozili kartofle, różne rzeczy. A był sklep taki – olej, śledzie, tam powrozy, zboże, to, tamto, to tam można było kupić śledzia dzwonko, dwa dzwonka, nie całego śledzia, można było kawałek kupić sobie. Można było zborgować też, bez pieniędzy [wziąć], później oddać, na krechę, zapisali, borg był. Ile razy, pamiętam,

moja mama chodziła, to tam na święta nie było pieniędzy, to skredytowała tam cukier, mąkę, to, tamto. Zapisła, a później jak miała, przyszła, oddała. Tak było. Teraz to nie ma tego zwyczaju, żeby kredytować – nie ma, to nie jedz. Przynosili ze wsi jajka, masło, sery, to [Żydzi] kupowali. Kupiła ser duży, cały, później sprzedawała dziesięć deko, piętnaście, ile kto chciał. Tak było. Detal. Taki był handel. Teraz inne czasy są, a to takie był czasy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2003-04-09, Kazimierz Dolny
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"